



## *Czy Bóg jedzie na wakacje?*

Zwyczaj się mówić, że od Pana Boga nie ma wakacji. Ta myśl często jest powtarzana na początku okresu wypoczynkowego przez wielu kapłanów. Chodzi w niej przede wszystkim o uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii. Myślę że warto nieustannie podkreślać rangę i znaczenie dnia Pańskiego ponieważ człowiek współczesny coraz bardziej zatracza umiejętność świętowania niedzieli sprowadzając ją do dnia wolnego.



Niech w refleksji nad tym wyjątkowym dniem pomogą nam teksty które powstały w ramach prac domowych podczas katechez w II LO im. Jana Śniadeckiego w Kielcach. Pierwsza z nich to „Bajka o niedzieli”, druga pozornie odbiegająca od tematu wskazuje na prawdę że nie można być na co dzień „dobrym” człowiekiem nie uczestnicząc regularnie w Mszy świętej. Ponadto w najnowszym numerze możemy zapoznać się ze świadectwem przeżywania dnia Pańskiego przez naszych parafian z Domowego Kościoła.

Życzę sobie i wszystkim czytelnikom by wrażliwość i dojrzałość duchowa naszych autorów mobilizowała nas do szczerego pogłębiania więzi z Panem Bogiem.

Ks. Jacek Malewski

*Diecezjalny Asystent Akcji Katolickiej*

## *Bajka o niedzieli*

W pewien słoneczny ranek, znowu, tak jak co dnia  
Zasiadły do posiłku wszystkie Dni Tygodnia  
I wnet zaczęły krzyczeć, każdy był w potrzebie  
By ponad wszystkich innych wznieść samego siebie

Mówili o swych planach, celach i dążeniach  
Których inni nie mieli w najsukrytszych marzeniach  
O sukcesach, przygodach i pracy bez liku  
O dziejach opisanych w kolejnym dzienniku

Jeden Dzień siedział cicho, po twarzach zebranych  
Wciąż się tylko rozglądał, tęsknotą nękany  
Uśmiechał się serdecznie, kiedy z pobłażaniem  
W ciekawskich, kpiących oczach pytali o zdanie

Spokojnie odpowiedział-„Wicie, Przyjaciele,  
Na zadania swojego ja czasu nie dzielę  
Jestem wszakże od tego, żeby całą dobę  
Cieszyć się ciepłym Boga i rodziny słowem”

Wtem się podniósł wrzask wielki i krzyżeć poczęto  
„Cały dzień nic nie robić? A cóż to za święto?!”  
„Czy sumienie pozwala Ci tak czas marnować?”  
„Poczekaj, sam zobaczysz, wspomnisz nasze słowa”

Oskarżany wstał tylko, gościom dolał kawy  
Jakby nie był świadomy zdobytej złej sławy  
Usiadł, znów się uśmiechnął i począł tłumaczyć  
Co tak naprawdę jego mowa miała znaczyć

„Wszyscyście wyjątkowi, moi Bracia drodzy  
Czasem tylko w modlitwę za bardzo ubodzy  
Ważna jest Wasza praca, dążenia i cele  
Lecz czemu Was tak często brakuje w kościele?

Ja jestem od tego, by wśród zgiełku świata  
Każdy chwilę mógł znaleźć dla siostry i brata  
By na Wasze zadania mógł się przygotować  
I do Stwórcy naszego zbliżyć się spróbować

Nasza rola jest taka-Wyście zabiegani  
Pilnujecie, by ludzie czas swój szanowali  
I ja Was za to chwalę! Ważne to zadanie  
By znaleźć siłę, chęci i czas na działanie

Ale gdy ja nadchodzę, nikną powinności  
A w człowieczych umysłach tylko spokój gości  
Zapełniają się domy, sklepy pustoszeją  
A Bóg w kościele serca napełnia nadzieją

Ludzie się pochylają nad swą Księżą Życia  
Bywa, że rozmyślają nad sensem ich bycia  
I zwalczając przejawy częstej oziębłości  
Stawiają pewne kroki na mostach z miłości

Mostach, które wciąż jeszcze łączą ludzkie serca  
I chronią od przepaści, gdzie czeka szyderca  
Który tylko chce skłócić wzajem dzieci Boże  
Ale wobec miłości nic zrobić nie może”

Na te słowa usiedli rozgniewani goście  
Każdy sobie przypomniał o swym własnym moście  
A kimże był ten mówca, co innych nasrożył?  
Imię jego-Niedziela, nazwisko-Dzień Boży

**Aleksandra Fert** – absolwentka II LO im. Jana Śniadeckiego w Kielcach

### *Dzień Pański nie jedno ma imię*

**ks. Paweł Latos:** Na początek może kilka słów o Was. Jak moglibyście scharakteryzować Waszą rodzinę?

**Katarzyna i Piotr Grabalowscy:** Nasza rodzina składa się z 6 osób: mamy Kasi, taty Piotrka oraz 4 dzieci: Janka, Stasia, Marysi i Piotrusia juniora. Jesteśmy małżeństwem od 2008 roku, a więc już 16 lat. Nasz najstarszy syn Janek pasjonuje się historią, z pewnością odziedziczył to zamiłowanie po dziadku Jasiu. Lubi czytać historyczne książki i grać na gitarze. Nasz drugi syn Stanisław, to miłośnik muzyki – gra na saksofonie i sprawia mu to dużą frajdę. Gra także w koszykówkę. Obaj starsi synowie angażują się w wiele inicjatyw, należą do Ruchu Światło

Życie. Nasza córka Marysia gra na fortepianie i śpiewa. Lubi rywalizację sportową, zwłaszcza biegi. Najmłodszy synek Piotruś, biorąc pod uwagę, że cała rodzina jest muzykalna – czuje rytm, lubi śpiewać, od urodzenia dorasta przy dźwiękach różnych instrumentów. Wracając do naszych pasji, jak to zwykle bywa rodzice zarażają swoje dzieci swoimi pragnieniami, pasjami i tak też jest w naszym przypadku. Ja także gram na fortepianie, śpiewam od dziecka, kocham taniec, a Piotrek, to urodzony sportowiec.

**PL.:** Chcemy dziś porozmawiać o świętowaniu Dnia Pańskiego, Niedzieli. Na początek jednak chciałbym zapytać o to jaka rolę

**w Waszym życiu odgrywa wiara?**

**KP.:** Wiara, to fundament naszej rodziny. Budujemy nasze relacje w oparciu o religię, o przykazania oraz wartości chrześcijańskie. Staramy się z całych sił, aby trwać w stanie łaski uświęcającej. Uczymy dzieci tego, że niedziela jest wyjątkowym dniem, bo idziemy wówczas na spotkanie z żywym Chrystusem. Niedziela, to nie tylko Msza Święta, na którą idziemy zawsze całą rodziną. To także dzień odpoczynku spędzony razem. To także domowy obiad i wspólnie spędzony czas.

**PL.:** Mija cały tydzień wypełniony obowiązkami zawodowymi i szkolnymi. Zbliża się Niedziela. W jaki sposób przygotowujecie się do tego dnia?

**KP.:** Rzeczywiście tak jest u nas w domu, że niedziela jest inna niż wszystkie dni. W sobotę staramy się sprzątać i wykonywać wszystkie obowiązki związane z domem. Po to właśnie, aby w niedzielę odpocząć i zostawić czas na Mszę, na przyjemności. Ja w sobotę robię zawsze obiad na dwa dni. Także proszę sobie wyobrazić ile kotletów muszę usmażyć:) Lubimy w ciepłe dni, takie jak teraz – słoneczne i piękne - spędzać również czas w ogrodzie lub jeździmy na wycieczki poza miasto, jeździmy na rowerach – to są nasze pomysły na niedzielne popołudnia.

**PL.:** Co dla Waszej rodziny stano-

**wi centrum tego dnia? Jest może jakiś najważniejszy element, bez którego nie wyobrażacie sobie Niedzieli?**

**KP.:** Najważniejszy punkt dnia, to Msza Święta. W sobotę ustalamy sobie godzinę, na którą Mszę wspólnie pójdziemy. To ważne, aby nikogo na siłę nie zrywać z łóżka – bo np. jeden woli dłużej pospać, a drugi jest rannym ptaszkiem. Chcemy, żeby każdy z nas czuł się komfortowo tego dnia. Szukamy złotego środka. Zresztą jest to dobre ćwiczenie na asertywność:) Z reguły chodzimy na 9.30 do Katedry, ale bywa też, że idziemy na 11.00 lub 13.00 – wszystko zależy od wcześniejszych ustaleń. Tak jak wspominałam chodzimy razem całą naszą szóstką.

**PL.:** Zbliżają się wakacje. Niestety często zdarza się, że ludzie wtedy rezygnują z udziału w Eucharystii twierdząc, że byli na wyjeździe, nie mieli czasu albo byli za granicą i nie wiedzieli gdzie można iść na Mszę Świętą. Jak ta kwestia wygląda z Waszej perspektywy? Według Was możliwe jest bycie na wyjeździe i nie zaniechanie Eucharystii?

**KP.:** Nam nie przeszkadza to, w jakim jesteśmy miejscu. Tym bardziej chętnie idziemy do nowego, nieznanego kościoła. Ważne, aby znaleźć przestrzeń do modlitwy i wyciszenia. Może to być mały kościółek w jakiejś wsi lub duża katedra

w wielkim mieście. To nie ma znaczenia. Wielokrotnie wyjeżdżamy na wczasy, nasze dzieci na oazy wakacyjne i nie rezygnujemy wówczas z niedzielnych Mszy świętych oraz z przyjmowania komunii. Byliśmy ostatnio na majówce we Włoszech, w Toskanii. Mieszkaliśmy obok bardzo starego kościoła. Spytałismy o godzinę Mszy Świętej i poszliśmy trochę wcześniej, aby spytać, czy nasi synowie mogą służyć – chyba jeszcze nie wspominalismy, że Janek i Staś są ministrantami. Ksiądz zgodził się i chłopcy poszli się przebrać w komże. My siedliśmy do ławek, oczekując na rozpoczęcie Mszy. Jakim zdziwieniem była dla nas liczba wiernych w kościele tego dnia, podczas tej Mszy. Przede wszystkim była to jedyna Msza niedzielna w tym kościele, a ludzi – mieszkańców tej okolicy było mniej niż nas, Polaków, którzy przyjechali na majówkę. Ponieważ byliśmy na wyjeździe ze znajomymi – było nas 11 osób, a Włochów tylko 5. Mocno nas to zdziwiło.

**PL.: Wróćmy teraz do domowego klimatu. Zazwyczaj kiedy mówimy o świątecznym charakterze Dnia Pańskiego to wielu osobom nasuwa się proste skojarzenie: jest Niedziela, więc trzeba iść do kościoła na Mszę. Chciałbym Was zapytać o dwie kwestie. Pierwsza dotyczy Waszej wspólnej modlitwy. Ma ona miejsce tylko podczas**

**Niedzielnej Eucharystii, a może jeszcze są inne chwile, kiedy modlicie się razem?**

**KP.:** Modlitwa, to część naszej codzienności. Można powiedzieć, że zaczynamy dzień modlitwą i modlitwą też go kończymy. Oczywiście wiadomo, że poranna modlitwa u każdego wygląda inaczej, bo np. kto rano ma więcej czasu i nie zaśpi – nie przestawi budzika na kolejne drzemki, to znajdzie czas na przeczytanie fragmentu Pisma Świętego. Ale np. mały Piotruś modli się odmawiając Aniele Boży i to też jest dobre. To ważne, że przed śniadaniem mamy rytuał zawierzenia się Panu Bogu w ciągu całego dnia. Świadomość tego, że oddajemy się w ręce Pana daje poczucie bezpieczeństwa. Można powiedzieć, że wówczas ta nawet krótka poranna modlitwa (szczególnie w dniu, który jest pełen wyzwań, stresujących sytuacji, trudnych decyzji) jest kluczowa dla całego przebiegu tego dnia. Wieczorem, w kuchni zawsze siadamy do wspólnej kolacji i jak nam się uda modlimy się, kończąc dzień. Nauczyliśmy nasze dzieci jeszcze jak były małe, że oprócz pacierza warto w modlitwie: przeprosić, podziękować lub poprosić o coś Pana Boga. Taki sposób pozwala naprawdę zbudować mocniejszą relację z Bogiem. Czasami wiadomo, że wyjeżdżamy służbowo, bądź po prostu

nie uda się nam ta wspólna rodzinna modlitwa – każdy wówczas dba we własnym zakresie, aby dzień zakończyć choćby krótkim pacierzem.

**PL.: A teraz ostatnie pytanie. Przeżycie, używając bardziej wzniosłego języka, celebrowanie Dnia Pańskiego, nie wyczerpuje się w samym uczestnictwie w Eucharystii. Czym jeszcze różni się dla Was Niedziela od pozostałych dni tygodnia?**

**KP.:** Niedziela, to dzień rodzinny. My po prostu lubimy ze sobą spędzać czas. Lubimy wycieczki, lubimy odwiedzać nasze rodziny. Dzieci mocno kochają swoje babcie i dziadków, więc chętnie ich odwiedzamy. Nie wspomnieliśmy jeszcze o tym, że jako małżeństwo

należymy do Domowego Kościoła i wraz z innymi małżeństwami organizujemy spotkania, które nazwalibyśmy Kawa z MOCą. MOC, to skrót: Miłości Ogromnej Cud. Chcielibyśmy, aby wspólnie z innymi parafianami mieć taki jeden dzień w miesiącu, w którym będziemy mogli posłuchać prelekcji na wartościowy i ważny temat, podyskutować i zjeść dobre ciasto popijając MOCną kawą. Także są i takie wyjątkowe niedziele w naszym kalendarzu. Te spotkania to także dobry czas dla nas, bo jest to pewnego rodzaju odskocznia od codziennych obowiązków, od pracy, szkoły. Bo dodam tylko, że nasze dzieci pomagają nam w przygotowaniach do tych spotkań – oczywiście w miarę możliwości.

**Katarzyna i Piotr Grabałowscy** – rodzice czwórki wspaniałych dzieci.  
Parafianie Parafii Katedralnej. Członkowie Kręgu Domowego Kościoła.

### *Najważniejsze to być dobrym człowiekiem!?*

Wystarczy być tylko dobrym człowiekiem, aby się zbawić – tak brzmi coraz popularniejsze dziś stwierdzenie. Niepotrzebny jest Kościół, sakramenty, a zdanie, iż „łaska Boża jest do zbawienia konieczna” staje się dziś archaizmem. W obecnych czasach można mówić o nowej religii, religii dobroludzizmu. Dobroludzizm to metafora/neologizm polegający na przeświadczeniu, że do zbawienia nie jest potrzebna wiara, ale je-

dynie dobre, moralne postępowanie. Skąd się bierze dobroludzizm? Często jest to łatwa wymówka: Jestem dobry, więc nie potrzebuję Kościoła, sakramentów i żyje po swojemu. Ludzie odrzucają tradycyjną religię, ignorują prawdy wiary, usprawiedliwiają życie dalekie od Eucharystii, sakramentów, a w ich miejsce wybierają własne, egoistyczne wyobrażenie tego, jak mają żyć. Bycie dobrym człowiekiem nie jest wcale takie proste.

Każdy z nas inaczej definiuje dobro i ma o nim różne wyobrażenia. Dla jednych dobry człowiek to ten, który dużo się modli, kontempluje, umartwia się. Dla innych dobry jest ten, który robi dobre uczynki. Ale nie wszyscy ludzie chcą być z własnej woli filantropami, przyjmować pod swój dach uchodźców, dawać im wsparcie materialne. Niektórzy pomagają potrzebującym, ale czynią to zbyt nachalnie, upokarzają biednych. Nasza dobroczynność ma czasami drugie dno. Wspomagamy akcje charytatywne, aby usatysfakcjonować samych siebie. Ofiarujemy pieniądze, poświęcamy komuś swoją uwagę, ale w centrum tego wszystkiego jesteśmy my sami. Chcemy poczuć się na chwilę dobrze. Czasami dobro, które czynimy nie jest prawdziwym dobrem. Kiedy odłączamy naszego bliskiego od aparatury podtrzymującej życie to nasz uczynek nie jest miłosierny, ale to akt egoizmu. Pozbawiamy się wówczas „kłopotu”; nie musimy się już z tą osobą męczyć, poświęcać jej czasu i pieniędzy. Taka miłość wobec bliźniego jest chybiona i trudno jest ją mądrze świadczyć. Abyśmy dawali komuś miłość i prawdziwie kochali innych, sami musimy tę miłość przyjąć. Bóg daje nam samego siebie w Eucharystii. Człowiek, który przyjmuje do serca Jezusa – spożywa Jego ciało i pije Jego krew, zachwyci się Bogiem.

Gdy uświadomi sobie jaki dar od Niego otrzymał, stanie się zdolny, aby kochać innych bezinteresownie, bo Bóg zwróci mu stukrotnie. Miłość ma mieć wymiar krzyża. Musimy brać ją od Boga, aby potem przekazać ją innym. Dobroludzizm bazuje na założeniu, że człowiek z natury jest dobry, jest w nim naturalne pragnienie dobra. Ale poprzez popełnienie przez pierwszych ludzi grzechu pierworodnego, ta „dobra” natura została zachwiana i jest z nią coraz gorzej. Ponadto szatan nie ustaje w ciągłym działaniu, aby zniszczyć człowieka. Sami – bazując tylko na neutralnych pokładach dobra obecnego w nas – mamy nikłe szanse na wygraną z nim. Dlatego Bóg zesłał na ziemię Swego Syna, aby dzięki Niemu „każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. Te trudne czasy mobilizują nas jeszcze bardziej do tego, aby wszystko powierzyć Bogu, bo sami sobie z tym nie poradzimy. Nie jesteśmy w stanie o własnej sile i mocy dojść do nieba. Potrzebujemy Bożego prowadzenia. Należy modlić się, słuchać Boga, żyć według przykazań. Wiemy co możemy zrobić z grzechem, który nas zabija – idziemy po łaskę Bożą do konfesjonału. Tam jest źródło miłości, do którego warto jak najszybciej wracać. Żeby się zbawić, trzeba mieć relację z Jezusem. I to słowo Boże jest drogowskazem



- *To jest mój syn umiłowany, Jego słuchajcie.* Nie wystarczy być dobrym człowiekiem, by się zbawić. Jezus mówi: *Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej niż przeze mnie.* Największym problemem współczesności okazuje się brak pragnienia Boga. Ludzi nie interesuje Bóg; mówią, że nie mają potrzeby kontaktu z Bogiem. To straszliwe zakłamanie. Kontakt z Bogiem jest wpisany w nasze życie z natury. Człowiek nie może żyć w pełni bez relacji z Bogiem. To pycha powoduje, że człowiek nazywa

siebie dobrym i nie potrzebuje Boga. Wypieramy istnienie grzechu. Jestem dobry więc na pewno pójdę do nieba, a Bóg przebaczy mi grzechy. Niektórzy twierdzą, że żyją dobrze i nie popełniają grzechów, więc sami stają się dla siebie niebem. Po co więc jest im Bóg? W ten sposób grzeszą pychą. Pyszny człowiek nazywa siebie dobrym. Tylko Bóg jest dobry! On do końca nas umiłował. A czy my umiemy kochać innych do końca?

**Katarzyna Zacharz** - Uczennica II LO im. Jana Śniadeckiego w Kielcach.



**MODLITWA  
W INTENCJI OJCZYZNY**  
16 lipca 2024 roku

**17<sup>15</sup>** Różaniec z rozważaniami  
**18<sup>00</sup>** Msza Święta

**Bazylika Katedralna w Kielcach**



**REDAKCJA GŁOSU AKCJI KATOLICKIEJ**

ks. J. Malewski, ks. D. Dzienniak, B. Tomczyk,  
M. Urbańska, A. Janecka, N. Papucka, E. Domagała  
[akcjakatolicka.diecezja.kielecka.pl](http://akcjakatolicka.diecezja.kielecka.pl)



